Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 77 | Kraków, czwartek 2 kwietnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
[illegible] 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zbrodnia

Zamordowanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza

Ohydny mord dokonany został na dwóch więźniach politycznych, odstawionych do granicy rosyjskiej, celem wymiany; zostali zamordowani przez eskortującego ich policjanta polskiego na minutę przed dokonaniem wymiany. Zbrodnia ta, rzucająca ponure światło na stosunki bezpieczeństwa i praworządności w Polsce, wywarła przygnębiające wrażenie i wstrząsnęła opinją publiczną w całym kraju, a niechybnie odbije się też wrogiem Polsce echem w całym cywilizowanym świecie.

W opinji zagranicy staje się Polska krajem morderców. Niestarta jest i nie da się zetrzeć po wiek wieków krwawa plama, którą zbryzgał Polskę morderca prezydenta Narutowicza. Morduje się w Polsce wielkich i małych, zamordowano pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, zamordowano dwóch więźniów politycznych, jak wymordowano swego czasu misję rosyjskiego Czerwonego Krzyża.

Kainowe piętno zohydza Polskę niepodległą, tak niegdyś piękną i wzniosłą w swem stuletniem męczeństwie i bohaterstwie, gdy walczyła o zrzucenie kajdan!...

Głos zgrozy i oburzenia — to zamało wobec tej okropności; przebudzenia sumień, rozumów i energji potrzeba Polsce, ażeby z całą bezwzględnością wyplenić ohydną spuściznę niewoli i ugruntować poczucie sprawiedliwości i panowanie prawa.

Jak tyle innych rzeczy w Polsce, i w złem i w dobrem, tak i haniebna zbrodnia, dokonana na Bagińskim i Wieczorkiewiczu, uderza swoją bezmyślnością. Kto mógł mieć jakiś cel — i jaki cel? — w zamordowaniu tych dwóch ludzi w chwili, gdy właśnie mieli na zawsze opuścić granice państwa polskiego? Sprawa tych dwóch oficerów polskich, bądź co bądź chlubnie odznaczonych za waleczność, dowiedzioną na polach bitew za niepodległość Polski, okryta jest mgłą tajemnicy, nierozświetlonej przez ich proces, na którym całe postępowanie dowodowe ograniczyło się wyłącznie do zeznań prowokatorów z defenzywy, figurujących stale, w sposób dający do myślenia, w całym szeregu procesów politycznych, w charakterze świadków wszelkich możliwych zdrad stanu. Że ta metoda, odziedziczona po dawnej ochranie rosyjskiej, nie zdołała całkowicie stłumić w sumieniach sędziów wątpliwości co do istoty i rozmiarów winy obu skazańców, dowodem fakt, że sąd przedstawił obydwóch, na śmierć skazanych, prezydentowi Rzeczypospolitej do ułaskawienia i prezydent ich rzeczywiście ułaskawił.

Prezydent Rzeczypospolitej ich ułaskawił, — a policjant państwowy przekreślił to ułaskawienie i zabił ich obydwu...

Sejm i Senat Rzeczypospolitej uchwaliły ustawę o wymianie więźniów politycznych z Rosją, — a policjant państwowy przekreślił tę ustawę i do jej wykonania nie dopuścił, kładąc trupem tych, których rząd polski wymienić rozkazał...

Policjant ponad ustawą, policjant ponad najwyższemi władzami państwa — oto przerażająca wizja, jaką mord, dokonany na Bagińskim i Wieczorkiewiczu, zgrozą zdjętym oczom świata ukazał na filmie, zatytułowanym: Polska...

Z czyjego podszeptu, czy też poufnego zlecenia dopuścił się ów policjant tej potwornej zbrodni? Oto jest pytanie, które w obecnej chwili ciśnie się z nieodpartą siłą na myśl miljonom obywateli polskich i miljonom obywateli państw zagranicznych. Bo niepodobna uwierzyć, żeby ów policjant popełnił tę zbrodnię z własnego natchnienia. Jakto? policjant morduje tych, których z polecenia władz konwojuje, za których życie i bezpieczeństwo jest na mocy swej przysięgi służbowej odpowiedzialny, — wszak to najskrajniejsza potworność, jaką sobie wyobrazić można! I miałbyż taki pionek policyjny sam być tej potworności autorem? — Aby w to uwierzyć, trzebaby chyba z góry nie chcieć dotrzeć do źródła zbrodni.

Policjant Muraszko, który zamordował Bagińskiego i Wieczorkiewicza, jest członkiem tajemniczej instytucji, którą obdarzyły demokratyczną Rzeczpospolitą Polską ciemne duchy, wychowane w szkole żandarmerji carskiej; instytucją tą jest „policja polityczna", czyli tak zwana „defenzywa", nieodrodna córka carskiej ochrany. Co to jest ta „policja polityczna"? co ona robi? kto to nią kieruje? kto w niej rządzi? Reflektorem o sile wielu miljonów świec rzucić winien rząd demokratycznej Rzeczypospolitej smugę jaskrawego światła w zagadkowe czeluści tej „policji politycznej", w jej najtajniejsze zakamarki!

Że Polska, bezpośrednio granicząca z Rosją sowiecką, w interesie samozachowawczym musi się bronić przed niebezpieczeństwem bolszewizmu zgoła inaczej, aniżeli państwa odległe, dla których komunizm jest jeno mniej lub więcej nieszkodliwą ideologją utopijną, to rzecz jasna i niezaprzeczona. Ale metoda, zapomocą której się tę obronę prowadzi, kryje w sobie niebezpieczeństwo dla bytu państwa równie groźne, jak to, któremu się chce przeciwdziałać. Komunistów, a właściwie wszystkich ludzi, o komunistyczne przekonania podejrzanych czy posądzonych, zdano w Polsce na łaskę i niełaskę „policji politycznej"; jej powierzono „dostarczanie" t. zw. „dowodów", jej poruczono „tępić" komunizm, bez oglądania się na jakiekolwiek prawa. Komunistów faktycznie wyjęto z pod prawa, wobec nich żadne prawa nie istnieją, ich żadne prawa nie chronią, z nimi może „policja polityczna" robić, co zechce. I siedzą też, dzięki tej „policji politycznej" setki ludzi po więzieniach, zasądzani dzięki niej nieraz na dziesiątki lat, wbrew najbardziej podstawowym pojęciom o prawie. Taki jest stan faktyczny, bardzo słabo osłonięty formułami prawnemi. Tylko na tem tle da się zrozumieć, że „policjant polityczny", przechodzący nieustannie praktyczny kurs wszechwładzy i bezkarności „defenzywy", wychowywany konsekwentnie w poczuciu, iż on wobec pewnej kategorji ludzi stoi ponad ustawami, iż prawo i ustawa jest wogóle czemś, czego można słuchać ściśle lub nie słuchać, wedle okoliczności, — że taki „policjant polityczny" mógł wziąć na siebie rolę „opatrzności", decydującej wedle własnego uznania ponad ustawami, ponad sądami, ponad głowami prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów. Czy ta potworna myśl odegrania roli „opatrznościowej" wyrosła samorodnie w głowie policjanta Muraszki, czy była mu podszepnięta, — odpowiedź na to pytanie może dać jedynie rentgenowskie prześwietlenie „policji politycznej". A w ślad za prześwietleniem powinno pójść bezwzględne i gruntowne zrobienie porządku, ażeby żadna reszta ochrannicza nie pozostała. Prawo musi być prawem dla każdego i dla wszystkich. Gdziekolwiek dopuszcza się do najdrobniejszego nawet wyłomu w tej zasadzie, do najmniejszego kompromisu ze „względami praktycznemi", tam przez ten wyłom musi się wedrzeć rozprzężenie, tam

razem z kompromisem wkracza samowola, niekarność, anarchja, tam policjant Muraszko nie pyta się p. Grabskiego, co ma robić lub nie robić, tam państwo nie może liczyć na swoich policjantów.

Kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy? Jeżeli Polska jest państwem, — to ktoś ją musi ponieść! Premjer p. Władysław Grabski jest zarazem ministrem skarbu i aż za dużo ma do czynienia z finansami państwa, ażeby mógł mieć czas i zrozumienie dla innych spraw państwowych, pierwszorzędnej nawet wagi. Ale mamy ministra spraw wewnętrznych, który jest bezpośrednim zwierzchnikiem policji politycznej, który jest odpowiedzialny za nią i za cały kierunek polityki wewnętrznej. Ministrem spraw wewnętrznych jest p. Ratajski. Ten wszelako dowiódł dostatecznie, że do zadań ministra nie dorósł. Na tem stanowisku trzeba człowieka z głową i z energją, jeżeli aparatu państwowego nie ma od wewnątrz wydrążyć rozprzężenie. Po zamordowaniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza przez eskortującego policjanta — p. Ratajski ani przez 24 godzin dłużej nie powinien pozostać ministrem spraw wewnętrznych.

Zamordowanie Bagińskiego i Wieczorkiewicza zburzyło za jednym zamachem to wszystko, co propaganda polska zdziałała zagranicą dla reputacji naszej Rzeczypospolitej i co jeszcze przez lata zdziałaćby mogła. Strzały policjanta Muraszki zabrzmiały donioślej, niż wszelka propaganda polskiej kultury. Ratować dziś trzeba reputację Polski, i to środkami najenergiczniejszemi. Jeżeli świat ma uwierzyć, że Polska nie jest Albanją ani Bolszewją, to najgruntowniejsze śledztwo, najsurowsze kary, najbezwzględniejsze zrobienie porządku z „policją polityczną" jest konieczne, oraz mianowanie ministrem spraw wewnętrznych człowieka, dającego rękojmię, że strzec będzie praworządności w Polsce z żelazną konsekwencją.

Zmyć hańbę co tchu!

—ooo—

Echa mordu

GALERJA 20 WIDZÓW, TOWARZYSZĄCA ESKORCIE

Bardzo charakterystyczny szczegół, dotyczący przewożenia do granicy sowieckiej Bagińskiego i Wieczorkiewicza, podaje „Polonja", organ p. Korfantego. Mimo, że przy akcie wymiany mieli być obecni i jechali starosta stołpecki Zajączkowski wraz ze swym zastępcą, dwaj przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych oraz towarzyszył konwojowi i komendant policji powiatowej, aspirant Szynkowicz, do wagonu, gdzie oprócz tych osób, jadących z urzędu, miała być oczywiście tylko eskorta, strzegąca przeznaczonych do wymiany więźniów, w ostatniej chwili **wsiadło w Stołpcach 20 osób ze sfer urzędniczych i wojskowych.**

Osoby te, jak wyjaśnia korespondent „Polonji", były widocznie wiedzione ciekawością zobaczenia powitania wymienianych więźniów przez władze sowieckie. Otóż **nikt nie przeszkodził tym „gościom" usadowić się w jedynym wagonie typu towarowego — więc bez przepierzeń, którym odbywała się jazda ze Stołpiec do Kołosowa.**

Bagiński i Wieczorkiewicz — ciągnie dalej swoją relację korespondent „Polonji", — którzy podczas prawie całej podróży zachowywali się spokojnie, chociaż nie taili swojej radości z powodu wymiany, obecnie, znalazłszy się w wagonie, który miał ich zawieźć do granicy, poczęli się zachowywać niezwykle wyzywająco i prowokacyjnie wobec osób, które im się przyglądały"...

Dziennik p. Korfantego nie wyjaśnia, na czem polegała ta wyzywająca postawa. Nie podaje również, czy jadący dla rozproszenia swojej nudy nadetatowi pasażerowie tylko przyglądali się, czy też zachowaniem się swojem nie powodowali podrażnienia więźniów. W każdym razie ci ostatni zdawali sobie sprawę, że owi — dla nich natrętni — goście jadą nieregulaminowo.

Ostatecznie ministerstwo sprawiedliwości nakazało, — jak wkońcu podaje „Polonja", — **telegraficzne śledztwo,** w jaki sposób w wagonie, przeznaczonym dla eskorty więźniów, **znalazło się aż po 20 osób, których obecność była zupełnie niedopuszczalną.**

Bezwarunkowo fakt ten dowodzi, jak „po domowemu", wedle własnego widzimisię, wykonywane są zlecenia rządu.

Na takiem podłożu, wśród tej atmosfery ignorowania przepisów przez władze lokalne i nastroju spektaklowego wśród bezprawnie jadących widzów — tem łatwiej mógł starszy konwojent znaleść podniętę do dokonania morderczego samosądu.

Wniosek nagły klubów lewicy sejmowej w sprawie mordu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 marca.

W związku z aferą zabicia Bagińskiego i Wieczorkiewicza, ZPPS, Wyzwolenie i Jedność ludowa oraz Związek chłopski zgłosiły dziś w Sejmie wniosek nagły. W motywacji wniosku między innemi czytamy, że zbrodnia ta **przynosi ciężką kompromitację państwu polskiemu,** dając dowód, że nie może ono liczyć całkowicie na sprawność swych organów wykonawczych, **które nie wahają się z takich czy innych motywów własne swe decyzje stawiać ponad decyzje i zarządzenia najwyższych władz państwowych.** Podkreśliwszy potworność tej samowoli, wnioskodawcy głoszą dalej: **Odpowiedzialność za to ciąży całkowicie na ministrze spraw wewnętrznych, na p. Ratajskim i na p. Smólskim, który kieruje w ministerstwie** spraw wewnętrznych sprawami administracji kresów wschodnich oraz na p. Borzęckim, komendancie głównym policji państwowej. Oni to swą **polityką stronniczą i nieudolną** doprowadzili do takiego rozprzężenia organów wykonawczych, które nie pozwala już dzisiaj władzy państwowej swobodnie dysponować swemi organami. W myśl powyższego, podpisani domagają się uchwalenia co następuje: „**Sejm wzywa rząd do surowego ukarania wszystkich winnych udziału w ohydnym mordzie,** dokonanym na osobach przewożonych więźniów, Bagińskiego i Wieczorkiewicza, do przedłożenia w nieprzekraczalnym terminie jednomiesięcznym sprawozdania wyszczególniającego wszystkie motywy zbrodni."

KTO JEST MURASZKO?

O Muraszce, zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza, „Przegląd Wieczorny" podaje następujące informacje: Muraszko jest katolikiem i Polakiem, liczy lat 29, wykształcenie ma ośmioklasowe. Jest on **oficerem rezerwy,** swego czasu służył w korpusie gen. Dowbór-Muśnickiego. Służył także w odziale II sztabu (defensywa wojskowa) oraz w żandarmerji polowej. Ostatnio pozostawał w stopniu starszego przodownika, w służbie śledczej komendy policji w Stołpcach. Jako policjant śledczy Muraszko nie nosił munduru. W wagonie znajdował się ubrany **po cywilnemu.** Pierwsze wiadomości o tem, jakoby Muraszko był swego czasu więziony przez bolszewików, są **nieścisłe.** Jak sam zeznał, był tylko swego czasu przez bolszewików prześladowany. Muraszko jest żonaty i ma jedno dziecko.

DEMONSTRACJE W MIŃSKU. — LOS KS. USASA

Z Mińska donoszą, jakoby ks. Usas, który miał być między innymi także wymieniony za Bagińskiego i Wieczorkiewicza, schronił się do konsulatu polskiego w Mińsku i oświadczył kategorycznie, że z konsulatu tego nie wyjdzie. Sowiety domagają się wydania ks. Usasa, który podobno był oskarżony nietylko o przestępstwa polityczne, lecz także o przestępstwa natury kryminalnej. Konsulat polski w Mińsku oczekuje w tej sprawie instrukcyj.

W Mińsku odbyła się **demonstracja przeciw konsulatowi polskiemu.** Jednocześnie Sownarkom domaga się od Narkomindiełu energicznej noty do poselstwa polskiego w Moskwie.

SOWIETY NIE SZUKAJĄ ODWETU

Warszawa (AW). „Dzień Polski" donosi, że podczas rozmowy ministra spraw zagranicznych z radcą poselstwa sowieckiego w Warszawie w związku z zastrzeleniem Bagińskiego i Wieczorkiewicza dało się stwierdzić, że **rząd sowiecki nie żywi zamiarów odwetowych,** a więc los ks. Usasa i Laszkiewicza nie powinien budzić poważnych obaw. Natomiast nie ulega wątpliwości, że bolszewicy wykorzystają fakt zabójstwa **dla propagandy w Polsce.**

Wnioski PPS w sprawie ruchu budowlanego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 marca.

Sejmowa komisja **skarbowa** rozpatrywała wniosek posła Wygodzkiego (Koło żydowskie) o odszkodowanie dla robotników fabrycznych, którzy w fabrykach tytoniowych, zamkniętych przez rząd, stracili pracę. Ustawa, jak ją komisja uchwaliła w drugiem czytaniu, **opiera się na następujących zasadach:** Odszkodowanie płaci zasadniczo właściciel fabryki w wysokości sześciomiesięcznej płacy. W razie nieściągalności skarb państwa odpowiada subsydjarnie. Następnie komisja przystąpiła do ustawy o **poparciu budowy domów mieszkalnych** i do wniosków klubu PPS w sprawie **zmiany ustawy o rozbudowie miast** oraz wniosku PPS w sprawie **zmian w ustawie o ulgach dla nowo wznoszonych budowli.** Po przeprowadzeniu ogólnej rozprawy wybrano specjalną podkomisję, która ma przedłożyć sprawozdanie na plenum komisji.

Strajk rolny

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 31 marca.

Strajk rolny ma przebieg **spokojny.** Według podziału na województwa sytuacja strajkowa przedstawia się **następująco:** województwo białostockie w mniejszym stopniu objęte jest strajkiem. — Silniejszy jest **strajk w województwie lubelskiem** i kieleckiem, taksamo w województwie poznańskiem. **Silny jest strajk w województwie warszawskiem.** Najsilniej przedstawia się strajk w województwie pomorskiem. Ostatnio nadeszły wiadomości o wybuchu strajku w powiecie rawskim, lubelskim i janowskim. **Ogółem zastrajkowało 30** powiatów. Prace w tych powiatach porzuciło 80 proc. robotników. W Poznańskiem w wielu miejscowościach obszarnicy wzywają **interwencji** policji. Usiłowania władz rządowych, by zlikwidować zatarg, **utknęły,** ponieważ ziemiaństwo uporczywie odmawia jakiejkolwiek podwyżki płac, oświadczając, że normy pobierane obecnie są i tak już za wysokie. Przytem prowokacyjnie ziemianie oświadczają, że mogliby wszcząć pertraktacje jedynie w sprawie obniżenia płac.

Według zasięgniętych przez Waszego korespondenta informacyj, w dniu 6 kwietnia **wybuchnie powszechny strajk rolny, obejmujący absolutnie wszystkie działy rolnictwa.**

Odpowiedź na propozycje niemieckie

Pakt bezpieczeństwa i rozbrojenie

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Paryża. W Paryżu przygotowują się obecnie **dwie noty do Niemiec, pierwsza ze strony** ministerstwa spraw zagr. w sprawie **paktu bezpieczeństwa, druga** ze strony konferencji ambasadora w sprawie **rozbrojenia.** Jest pewnem, że Londyn, Paryż, Rzym i Bruksela odpowiedzą osobno na notę niemiecką, jednakowoż treść not tych będzie **równobrzmiąca.** Herriot jest w posiadaniu noty londyńskiej, w której Anglia raz jeszcze wyłuszcza swe stanowisko i omawia **bezpieczeństwo Polski** i małej ententy. Marszałek Foch porządkuje obecnie z polecenia konferencji ambasadorów jako przewodniczący komitetu wersalskiego listę uchybień niemieckich wedle ich ważności.

Mieszkanie i paszport

Opowiedzieliśmy wczoraj czytelnikom „Naprzodu", w jak strasznem położeniu znalazło się 30 kilku ludzi, wyrzuconych na bruk z mieszkań w domu przy ul. Smoleńskiej. Biedacy ci byli i w innych redakcjach, gdzie im również poza umieszczeniem notatki żadnej pomocy dać nie mogli. W rezultacie ludzie ci ze swym biednym dobytkiem obozują pod gołem niebem, bo magistrat „nie ma baraków dla bezdomnych".

Nie chcemy tutaj rozwodzić sę nad pytaniem, czy magistrat powinien był wobec notorycznego faktu istnienia bezdomnych przewidzieć potrzebę dania im bodaj na jakiś czas dachu nad głową. Czegoś podobnego tj. przewidywania od naszego magistratu ne spodziewaliśmy się i nic w tem dziwnego, gdyż nikt nie może więcej dawać niż sam ma. Czego jednak ludność miała prawo spodziewać się, a nawet wymagać od magistratu, to pilnowania ustawy, przestrzegania, aby jej dla podłego zysku nie łamano. A to dzieje się pod okiem magistratu każdego dnia i na każdej ulicy miasta.

Istnieje ustawa jeszcze z czasów austrjackich, uzupełniona ustawą państwa polskiego, że lokali mieszkaniowych nie wolno przerabiać na sklepy i lokale biurowe. Czy ktoś trzyma się tej ustawy i czy powołane do tego władze czuwają, aby się tej ustawy trzymano? Wiadomo przecież, że setki ubikacyj mieszkalnych przerobiono od 1917 r. w Krakowie na sklepy i biura; na każdej ulicy to się robiło i po dziś dzień się robi. A magistrat? Magistrat nie ma baraków dla bezdomnych, ale tensam magistrat przez swój oddział budowlany pozwala na deptanie ustawy przez tych, których stać na to.

A może los tej ustawy jest takisam, jak los wielu innych, które „stoją" w Dzienniku ustaw, ale nie stosuje się ich w praktyce, albo przynajmniej nie wykonuje się ich wedle ducha. Jest ustawa znosząca krępowanie obywatela w przenoszeniu się z miejsca na miejsce wewnątrz państwa i w wyjeździe za granice państwa. Są naturalnie ograniczenia natury państwowej np. odnośnie do ludzi w wieku popisowym. Ustawa więc jest, ale przychodzi rząd, powołany do czuwania nad jej czystością i sam ją deprawuje. Chcesz obywatelu wyjechać za granicę? Owszem, na to ci ustawa pozwala; ale rozporządzenie okłada twój wyjazd haraczem 300 zł. za paszport. Albo zapłać albo siedź w domu!

Powiada rząd w podanem przez nas wczoraj wyjaśnieniu, że w interesie bilansu płatniczego państwa leży utrudnienie wyjazdów za granicę, które kosztują jakie 100 miljonów zł. rocznie. Punkt widzenia dobry dla ministra skarbu, ale mniej dobry dla ministra opiekującego się zdrowiem obywateli. Co mają robić ci, którzy muszą jechać do takich zdrojowisk, jakich u nas niema? A czy przywóz pomarańcz, fig, daktyli, rodzynków itd. nie kosztuje nas więcej aniżeli wyjazdy za granicę? Ostatecznie kto zechce albo kto musi wyjechać, tego i 300 złotowy haracz nie powstrzyma, poco więc te szykany niezgodne z duchem ustawy?

Rząd nie chce, aby nasze pieniądze wędrowały za granicę. A czy ta wola rządu odnosi się do wszystkich obywateli, czy też są wyjątki od tej reguły? Czytaliśmy przed kilku dniami, że p. marszałek Senatu wrócił z zagranicy; czytaliśmy dalej, że p. marszałek Sejmu i p. minister spraw wojskowych wyjeżdżają za granicę i to nie w misji urzędowej. Czy ci wysocy dygnitarze żyli zagranicą zadarmo i nic z Polski nie wywieźli? A pp. arystokraci, urządzający wycieczkę myśliwską do Małej Azji, przywiozą stamtąd pieniądze, czy je tam wywiozą?

Zdawałoby się, że użyte w tytule zestawienie: mieszkanie i paszport niema żadnego związku. A przecież związek taki istnieje, mianowicie ten, że w obu dziedzinach objawia się zgodne nieposzanowanie ustaw przez czynniki do ich wykonywania powołane. Przykład idzie z góry: jeżeli tak postępują wysokie władze, dlaczego zwykły policjant ma mieć czulsze sumienie wobec prawa, którego stróżem on ma być w równej mierze, co prezydent m. Krakowa lub minister skarbu? Rozumiemy, że nie można porównywać rzeczy małych z wielkiemi; jednakowoż spytajcie się wyrzuconego z mieszkania przy ul. Smoleńskiej biedaka albo chorego, któremu uniemożliwiono wyjazd do Karlsbadu, czy nie uważa się jeden i drugi za pokrzywdzonego w tymsamym stopniu, co ofiary przodownika Muraszki. Wszystko jedno, czy krzywda jest mała czy wielka; dotknięty nią i to dotknięty z pogwałceniem prawa odczuwa ją indywidualnie i jego uczucie jest policzkiem dla tych, którzy jego krzywdę zawinili.

A takich krzywd jest u nas coraz więcej! Całe życie publiczne i prywatne wkrótce będzie zbudowane na samych krzywdach. Fundamentem tego nieznośnego stanu jest to, że sfery do tego powołane zatraciły zdolność rozróżnienia między swem prawem, które pospolicie nazywa się swawolą, a prawem ogółu, które jest świętością.

Karin Michaelis oskarża D'Annunzia

W niewykłej sprawie ogłasza znakomita autorka duńska, Karin Michaelis, list otwarty. Staje w obronie rodaczki swojej, pani Herthy Thode, wdowy po znanym niemieckim historyku sztuki, i opisuje szczegółowo, jak została skrzywdzona przez d'Annunzia, który zamieszkał w jej willi Cargnacco nad jeziorem Garda.

Willa ta wraz z cennem urządzeniem, bibljoteką złożoną z 7000 tomów, obrazami i skarbami sztuki została, jak objaśnia pani Michaelis — w roku 1918 przez rząd włoski zasekwestrowana, a w 1921 r. skonfiskowana. Po nałożeniu sekwestru prof. Thode wyjechał z Włoch, zostawiając willę na opiece gospodyni i ogrodnika. W roku 1920 umarł, wdowa zaś powróciła do rodziców do Danji, gdzie w roku 1922 doszła ją wieść, że w jej willi zainstalował się d'Annunzio. Pospieszyła tedy do Gardone, pragnąc uratować posiadłość — dekret konfiskacyjny przewiduje bowiem wyjątki. Pani Thode mniemała, że może mieć prawo do korzystania z tego wyjątku, jako wdowa po człowieku, który dziełami swemi: „Michał Anioł", „Tintoretto", „Franciszek z Assyżu", „Correggio" i „Mantegna" niemałe zasługi położył w dziedzinie włoskiej historji sztuki, za co nagrodzony został przez króla włoskiego orderem „St. Maurizio de Lazarro".

Jednakże wszelkie jej starania i zabiegi okazały się daremne, jakkolwiek nie brakło jej poparcia i stosunków w sferach ministerjalnych. — D'Annunzio okazał się silniejszy. Listy poety do p. Thode, przytoczone w artykule pani Michaelis, świadczą, że bardzo uprzejmie a wykrętnie wykwitował ją z niczem, przyrzekając początkowo zwrot pewnych cennych obrazów, na których jej zależało, a które następnie sprzedał na licytacji w Medjolanie za 300.000 lirów nadto rękopisów męża, pamiętnika jego i notatek, pozostawionych w biurku.

W Danji rozpoczęła się z tego powodu kampania prasowa przeciw włoskiemu poecie — o czem wspomina on w listach do pani Thode, żądając, by wpływami swymi położyła jej koniec. Karin Michaelis zań kończy swój list otwarty:

„Jako kobietę i artystkę dziwi mnie, że wszyscy artyści Europy i Ameryki nie potępili d'Annunzia płomiennym protestem. Rzucam w świat głośne pytanie: Czy nie znajdzie się mężczyzna, któryby d'Annunzia pociągnął do odpowiedzialności?"

Ciekawa rzecz, jak też d'Annunzio zachowa się wobec takiego oskarżenia — czy je odeprze i wykaże dowodnie, że jest nieuzasadnione, czy całą sprawę przemilczy, uważając, że tłómaczenie się niegodne jest księcia. Jak wiadomo bowiem otrzymał od króla tytuł książęcy — il duca, od rządu włoskiego zaś w darze historycznym willę Falconieri we Frascati pod Rzymem. Może gdy się przeniesie do tej przepięknej siedziby zechce willę nad jeziorem Garda zwrócić upominającej się o nią wdowie.

—ooo—

TEN

Kamienne krzyże

8

Udał, że nie słyszy, a pani coraz głośniej go wzywa! Aż zdziwił się Stiepka, że głos ma jakiś inny, dziewczęcy, jak srebrny dzwonek muzykantów, którzy dawniej grywali w kapelach na dworach pańskich bogatych. A zawsze głos miała chrapliwy, skrzypiący, zwyczajnie jak u starej baby. Nie było rady, wstał Stiepka, skrzesał ogień, zapalił kaganiec i wchodzi do izby, prosząc wszystkich świętych o pomoc, bo czuje, że choć toporem by go rąbano — nie wydoła temu, co go czekać powinno. Spojrzał na leżącą panią Teklę i upuścił ze strachu kaganiec na ziemię.. Na łóżku leżała młoda, cudna dziewczyna, z włosami jak len, rozpostartymi szeroko na poduszkach, nie przykryta niczem, nawet koszulą! Straszna myśl zaświtała w głowie młodego chłopca:

— Wiedźma!... Przepadłem ja, nieszczęsny, na wieki wieczne!

A tu kaganiec sam jedzie do góry i stawia się na stole... Z wysokiej szafy zlatuje cicho szklana czerwona bańka i przykrywa światło kaganca.. Czerwony blask powoli rozjaśniał się w złoto, zdawało się, że poranne słońce zajrzało ciekawie do łoża czarownicy. Czarne koty jeden po drugim podchodziły poważnie do okna i wysuwały się na dwór szparą, przez którą i komar nie przeleciałby. W kącie izby stała na białym pniu brzozowym jakaś pogańska figura, cała naga, z fujarką w ręce. Dzieło to djabelskie zaczęło się ruszać, kiwać wesoło głową, w końcu podniosło fujarkę do ust i zagrało cichutko, cudnie, ale zagrało jakby głosem ludzkim, piosenkę tęskną, miłosną...

Chodź, miły! — mówi wiedźma słodko, — widzisz, piękna jestem i młoda!

Zawrócił Stiepka do drzwi, pchnął z całej siły: zamknięte! Skoczył do okna, a w oknie nie pęcherze cienkie, ale belki sosnowe! Włosy zjeżyły się na głowie parobka, padł na kolana przed czarownicą i błaga:

— Puść mnie stąd, dobra wiedźmo, nie zrobił ci ja żadnej krzywdy, ani ojcu twojemu nie wspominałem piekła, ani matce twojej nie spaliłem miotły, na której jeździła w noce księżycowe... Nie znałem i brata twojego, brodatego kozła, nie rzucałem kamieniami w twoich przyjaciół, kotów czarnych, żółtookich... Za cóż zgubić chcesz duszę moją chrześcijańską, niewinną?

Śmieje się wiedźma, pokazuje rzędy bielutkich ząbków i ciągnie ku sobie Stiepkę, mówiąc:

— Głupi jesteś, chłopcze! Cóż ci szkodzi, wiedźma jestem, czy nie wiedźma? Nie słodkie ci będą usta moje czerwone, nie gorące moje piersi, nie lube ręce i nogi białe, drżące miłośnie? — Spiesz się, miły, jedną, krótką noc mam w tygodniu, kiedy piękna jestem i młoda... A nagrodzę cię tak, jak tylko zechcesz, byleś nie odchodził odemnie...

Może piękność czarownicy, a może i obietnica nagrody uspokoiła Stiepkę, bo posłuchał się, uspokoił i do białego świtu służył sumiennie pani Tekli. Gdy zrobiło się już widno, spojrzał na nią i wstrząsnął się cały. koło niego leżała ohydna pomarszczona staruchą z dwoma żółtymi zębami, wystającymi za dolną wargę, łysa, skurczona, straszna. Zerwał się i uciekł, a drzwi były już otwarte.

Cały dzień spluwał i modlił się, wiadomo jeśli grzech spać z obcą babą, to już z czarownicą grzech niezgładzony, potępienie wieczne! Noc przeszła spokojnie, ale na trzeci dzień pod wieczór woła go pani do siebie.

— Stiepka! — powiada — ciężko mi czekać do piątku. Przyjdź dzisiaj..

Zgroza przejęła Kiciałupkę. I nie tyle bał się już grzechu. raz, czy dziesięć razy, wszystko jedno. Ale bał się tego, że nie młodą dziewczynę będzie musiał całować, ale starą, okropną babę! Zaczął się wymawiać: „chory jestem".

— Nieprawda! — skrzypi wiedźma, — brzydzisz się starą, ja to wiem dobrze.. Ale powiedz, czego żądasz za kochanie twoje? Wszystko ci dam co zechcesz, dukatów złotych, pierścień, sukna niebieskiego... Wolę ci dam nawet, ziemi dużo dobrej, konia. Byleś nie odchodził odemnie nigdy!

Pomyślał sobie Stiepka, że jak dostanie dużo złota — to ucieknie z Halą ukochaną daleko, tak daleko, że nie dogonią go kozacy pańscy, ani znajdzie wiedźma zębata. I mówi do niej:

— Chciałbym ja dukatów polskich albo pierścieni mieć tyle, żebym mógł kupić taki pałac, jaki ma nasz pan stary..

— A co chcesz kupić i gdzie? — pyta pani Tekla. — Czy nie uciekniesz wtedy odemnie na kraj świata? Jeżeli myślisz o zdradzie — to patrz, jakie moje skarby! Nie zwyczajne one, zaczarowane, służyć będzie wiernemu, ale zdrajcę wydadzą na pośmiewisko ludzie....

Otworzyła jedną ze skrzyń, pełną złotych pieniędzy i daje dukata Stiepce. Bierze Kiciałupko i chce schować do kieszeni, a ti pieniądz się rusza w garści.. Patrzy: nie dukat to już, ale dwie maleńkie złote postacie ludzkie. Baba i parobek. Zupełnie podobni do pani Tekli i Stiepki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Około wyboru prezydenta Niemiec

Wybór następcy pierwszego prezydenta Niemiec Eberta w dniu 29 marca nie dał wyniku. Drugi wybór w dniu 26 kwietnia, jako dokonać się mający zwykłą większością głosów, będzie owocniejszy i na 7 lat zadecyduje, kto będzie najwyższym urzędnikiem państwa.

Wybór niedzielny przyniósł niejedną niespodziankę w dodatniem i ujemnem znaczeniu. Dodatnem można nazwać druzgocącą klęskę Ludendorffa jako przedstawiciela najpodlejszego odłamu prawicy, bo podszywającego się pod cudzą firmę. Ludendorff, generał cesarski, rzeźnik miljonów ludzi, jeden z najgłówniejszych sprawców klęski swego narodu, człowiek, który po przegranej zachował się po tchórzowsku, uciekając w przebraniu z kraju przed gniewem ludu, ten człowiek kandyduje jako „narodowy socjalista“. Co narodowego jest w tym wiernym słudze swego pana, co socjalnego w tym żołdaku, nie mającego pojęcia o strukturze narodu i i państwa? Ludendorff dla zmycia hańby ze swego nazwiska uczepił się poły austrjackiego malarza pokojowego Hittlera i pod skradzioną firmą próbował zająć miejsce na czele państwa celem oddania go w odpowiedniej chwili Wilhelmowi. Za tę zuchwałość dostał też straszną nauczkę: ledwo ćwierć miljona obywateli oddało na niego swój głos, dobijając go tem politycznie, jak już był trupem wojskowym.

Drugą dodatnią stroną niedzielnego wyboru jest silny wzrost głosów socjalistycznych. Pokazało się, że socjalna demokracja, mimo swych błędów i niepowodzeń, pozostała najsilniejszem stronnictwem w Niemczech, zdolnem skupić około swego kandydata przeszło 8 miljonów, podczas gdy konkurujący z nią kandydat komunistyczny nie dosięgnął nawet do dwóch miljonów. Kto śledził ostatnie fazy akcji wyborczej, zauważył — zgodnie zresztą z całą taktyką komunistów — że zwalczali oni najzacieklej właśnie kandydata socjalistycznego. Taksamo jak swoimi głosami utrącili w Prusiech kandydaturę Brauna na prezydenta ministrów, przy niedzielnym wyborze pomagali prawicy w rozbijaniu głosów robotniczych, pracując świadomie i celowo na rzecz Jarresa, gdyż z góry przecież wiedzieli, że swego kandydata w żadnym razie nie przeprowadzą. A teraz komuniści odgrażają się, że ukoronują swoją zdradę, przez przerzucenie przy następnym wyborze swych głosów na prawicowca, byle tylko utrącić socjalistę albo kandydata koalicji stronnictw republikańskich.

Ujemną stroną wyboru niedzielnego, jako następstwo fałszywej taktyki przedwyborczej, było rozbicie głosów na kilka zupełnie beznadziejnych kandydatur. Naprzykład demokraci wiedzieli, że ich kandydat dr. Hellpach, człowiek zresztą porządny i polityk uczciwy, nie ma żadnych szans a jednak nie oparli się pokusie „przeliczenia sił“. Demokraci są wśród trzech szczerze republikańskich stronnictw niemieckich najsłabsi, a siła ich w parlamencie polega tylko na tem, że swoimi trzydziestu kilku głosami mogą przeważyć szalę na tę lub tamtą stronę. O narzuceniu swego kandydata dziesiątkowi miljonów wyborców ani marzyć nie mogli, a mimo to wodzowie ich. Koch, Petersen, Preiss i t. d. wyszukali w Hellpachu kozła ofiarnego na to, aby sprezentować światu swoje mizerne półtora miljona głosów.

Jak ułożą się stosunki do wyboru w dniu 26 kwietnia? Pamiętać należy, że do pierwszego wyboru tylko dlatego nie przyszło do postawienia wspólnego kandydata lewicowego, ponieważ z góry wiedziano, że ten wybór rezultatu nie przyniesie i dlatego odłożono porozumienie do drugiego wyboru. Teraz na to porozumienie przyszedł czas i chodzi o to, kto z dwóch: Braun czy Marx będzie tym wspólnym kandydatem. Wedle paru wczorajszych informacyj Braun ma większe szanse zostania wspólnym kandydatem stronnictw lewicowych, aniżeli Marx i to zapewne z tej racji, że otrzymał półtrzecia razy więcej głosów. Gdyby te trzy stronnictwa: socjaliści, centrowcy i demokraci rzeczywiście postawiły kandydaturę Brauna, musiałyby ostatnie dwa stronnictwa, — bo o wierności socjalistów nie można wątpić — wytężyć wszystkie siły, aby ich zwolennicy zastosowali się do wydanego hasła.

Niebezpieczeństwo jest wielkie. Jest pewnem, że kandydat prawicowy, czy nim będzie znowu Jarres, czy ktoś inny, otrzyma 26 kwietnia oprócz własnych 10 miljonów głosów, jeszcze 1 i ćwierć miljona głosów, które padły na kandydata reakcji bawarskiej Helda i możliwie też około 2 miljony głosów komunistycznych. Byłoby to razem przeszło 13 miljonów głosów, a więc, przyjmując niezmieniony udział wyborców, ilość wystarczająca do zwycięstwa. Jakie wrażenie zrobiłoby zwycięstwo prawicy za granicą, wiemy z głosów prasy francuskiej i angielskiej, która z przekąsem pisze o „Schrittmacherach“ Hohenzollernów i Wittelsbachów, roztrząsając pytanie, czy z takimi Niemcami można zawierać pakt gwarancyjny.

Z tych powodów dzień 26 kwietnia będzie dniem przełomowym w historji Niemiec i dniem ważnym dla całej Europy. W tym dniu świat będzie miał odpowiedź, czy Niemcy są tylko z imienia republiką, czy też przewrót z listopada 1918 r. był zamknięciem naturalnej linji rozwoju historycznego.

Wiadomości polityczne

KONGRES KOMUNISTÓW POLSKICH W WIEDNIU

Przed kilku dniami odbywał się w Wiedniu III. kongres „komunistycznej partji robotniczej Polski“. Obecni byli również delegaci „komunistycznej partji Białorusi zachodniej“ i „komunistycznej partji Ukrainy zachodniej“, oraz „Związku młodzieży komunistycznej“; razem było ponad 60 delegatów. Kongres jednogłośnie zatwierdził słuszność wytycznych V. kongresu kominternu i silnie odgraniczył się od prawicy komunistycznej, która zresztą oświadczyła swoją lojalność wobec uchwał kongresu międzynarodówki. Kongres wybrał „lewicowy“ centralny komitet i przyjął szereg rezolucyj w sprawie sytuacji politycznej, bolszewizacji partji, pracy wśród chłopów i t. d. Partja ma liczyć obecnie 11.000 (?) członków, z tego 2500 ma być w więzieniu. Partje białoruska i ukraińska wchodzą w skład KPRP, ale posiadają w niej autonomię i odbywają swoje kongresy osobno.

O EWAKUACJĘ STREFY KOLOŃSKIEJ

Na posiedzeniu Izby gmin w odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów, Chamberlain oświadczył, że w chwili obecnej nie może nawet w przybliżeniu określić daty ewakuacji strefy kolońskiej. Minister dodał, że niezwłocznie po otrzymaniu ścisłych danych w kwestji wykonania przez Niemcy zobowiązań w dziedzinie rozbrojenia, od czego zależy przeprowadzenie ewakuacji, udzieli parlamentowi dokładnych informacyj.

NAWRÓCENIE SIĘ RADICZA

Członkowie partji Radicza głosowali w komisji konstytucyjnej za rządową listą prezydjum pod warunkiem, że przyznane im będzie stanowisko wiceprezesa komisji. To zachowanie się partji chłopskiej chorwackiej wywołało wielkie wrażenie, ponieważ partja Radicza w ten sposób rzeczywiście opuściła opozycję. Komisja wybrała przewodniczącym byłego prezesa skupsztyny, Liubę Jovanovicia, zaś wiceprezesem członka partji Radicza, Polica. Po posiedzeniu zebrało się prezydjum bloku opozycyjnego na naradę. Przyszło do gwałtownej dyskusji z powodu odrębnej taktyki partji Radicza. Na skutek tej dyskusji zdecydował się Polic złożyć godność wiceprezesa komisji konstytucyjnej. Mimo to uważają w kołach politycznych za możliwe zbliżenie między Chorwatami a większością rządową.

NOWY GABINET W FINLANDJI

W Finlandji sformowany został nowy gabinet, który składa się z pięciu koalicjonistów, pięciu agrarjuszy i trzech bezpartyjnych.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA

—o—

Kraków, 1 kwietnia.

Dzieci na wieś!

Zbliża się wiosna, a z nią zakończenie roku szkolnego i wakacje. Dzieciom, przebywającym przez długie dziesięć miesięcy w szkolnych murach, należy się dwa miesiące rzetelnego odpoczynku, na słońcu i świeżem powietrzu — by mogły nabrać sił do nowej pracy. W dzisiejszych jednak czasach pracownik fizyczny i umysłowy nie jest w stanie zapewnić swym dzieciom wyjazd na wieś. By temu stanowi rzeczy zapobiedz by choć część dzieci proletarjatu mogła odpocząć wśród całego bogactwa przyrody, występuje, jak rokrocznie i tego roku, z szeroką inicjatywą „Towarzystwo Przyjaciół Dzieci“.

Dzięki staraniom „Towarzystwa Przyjaciół Dzieci“ 200 dzieci będzie mogło spędzić wakacje na wsi. Koszta wyjazdu na miesiąc wynoszą 15 zł, uboższe dzieci pracowników fizycznych i umysłowych zostaną zabrane na koszt Towarzystwa.

Na kolonję wakacyjną „Towarzystwo Przyjaciół Dzieci“ wybrało wieś Koblernice, położoną pod Kętami w prześlicznej okolicy nad rzeką Sołą. Dzieci będą pozostawać pod dobrą opieką.

„Towarzystwo Przyjaciół Dzieci“ czerpie swe fundusze z ofiarności publicznej. Jak rokrocznie tak i w tym roku, odbędzie się na ten szlachetny cel zbiórka publiczna po ulicach Krakowa. Zbiórka ta pod hasłem „Dzieci na wieś“ odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia br. Wynik zbiórki zostanie opublikowany w „Naprzodzie“.

Niech więc w najbliższą niedzielę od spełnienia obowiązku obywatelskiego nikt się nie uchyla. — niech każdy, drobnym chociażby datkiem przyczyni się do wyjazdu 200 małych obywateli na świeże powietrze, które przyniesie im odpoczynek, po roku nauki spędzonym często w fatalnych warunkach i które niejednej bladej twarzyczce przywróci rumieniec zdrowia!

Dzieci na wieś! — oto hasło najbliższej niedzieli!

—ooo—

Wakacyjne kursy uniwersyteckie

Zgodnie z uchwałą zarządu głównego Związku polskiego nauczycielstwo szkół powszechnych (komisji krakowskiej) odbędą się w czasie tegorocznych feryj w lipcu i sierpniu dwa kursy: V. WKU na Pomorzu od 4 do 31 lipca, VIII WKU w Zakopanem od 3 do 28 sierpnia. Program kursów obejmie trzy działy: a) pedagogiczny, b) krajoznawczy na tle środowiska, c) socjologiczny. Podobnie jak w ubiegłych latach zarząd WKU zwrócił się z prośbą do specjalistów i wybitnych prelegentów o objęcie wykładów na kursie zakopiańskim i pomorskim.

Podania o przyjęcie na kurs z potwierdzeniem zarządu „Ogniska“ wnosić należy do Zarządu WKU w Krakowie, (Rynek 29, Związek PNSP) do 15 maja. W prośbie o przyjęcie należy podać dokładny adres (pocztę podkreślić). Pierwszeństwo w przyjęciu mają członkowie Związku PNSP, szczególnie nauczyciele(ki) kwalifikowani. Opłata za kurs wyniesie 70 zł (wykłady i umieszczenie wspólne po 5—12 osób w jednej sali). Połowę opłaty należy uiścić równocześnie z podaniem o przyjęcie, zaś resztę do dnia 10 czerwca. Stołówkę organizuje zarząd. Koszta utrzymania pokrywają uczestnicy na miejscu. Wysokość kosztów utrzymania poda zarząd po zbadaniu odnośnych stosunków w Wejherowie i Zakopanem.

Minister Janicki w Krakowie

Wczoraj nad ranem przyjechał do Krakowa min. rolnictwa p. Janicki w towarzystwie naczelnika departamentu ministerstwa p. Hewella, oraz osobistego sekretarza p. Żyrskiego. Minister zamieszkał w gmachu województwa, gdzie wojskowość ustawiła wartę honorową. O godz. 9 rano min. Janicki zwiedził stację ogierów przy ul. Lubicz, poczem w towarzystwie wojewody Kowalikowskiego udał się do gmachu Wydziału rolniczego Uniw. Jagiell. przy Alei Mickiewicza. Po zwiedzeniu urządzeń Wydziału odjechał do Polsk. Akad. Umiejętności, gdzie odbył konferencję w sprawie dóbr przyznanych Akademji i majątku Karola Stefana Habsburga z Żywca. Stąd min. Janicki wrócił do województwa, gdzie wojewoda Kowalikowski przedstawił mu naczelników Wydziałów urzędu wojewódzkiego oraz urzędników Wydziału prezydjalnego. Następnie minister udzielił posłuchania, na które przybyli komisarz rządu dr. Wawrausch, dyr. robót publ. inż. Dudek, okr. komendant policji insp. Pilch, delegacja Związku ziemian, delegacja okr. Tow. rolniczego, delegacja związku przemysłowców, oraz delegacja związku Podhalan z dyrektorem gimn. Zachemskim, w sprawie szkoły rolniczej na Podhalu.

O godz. 1 popołudniu min. Janicki udzielił wywiadu przedstawicielom prasy krakowskiej, wyjaśniając stanowisko, jakie rząd zajmuje wobec potrzeb rolnictwa w państwie. Akcja rządowa ograniczyła się na udzieleniu pomocy w formie kredytów w gotówce i ziarnie. Przechodząc do omówienia strajków rolnych na Pomorzu, w Wielkopolsce i b. Kongresówce, minister dopatruje się przyczyn natury politycznej, a nie istotnej (?). Rząd powołał do życia komisję rozjemczą, której jednak dotąd nie udało się załatwić kompromisowo sporu między strajkującymi a właścicielami majątków. Minister podkreślił, że najgłówniejszą koniecznością dla zorjentowania się rolników w obecnej sytuacji gospodarczej jest dostosowanie się produkcji do zmienionych warunków powojennych. Dotąd rząd wydał na pomoc zasiewną i kredytową 25 miljonów złotych, toteż akcję rządu w tym kierunku należy uważać za skończoną. Przy rozdziale funduszów zapomogowych władze kierowały się systemem decentralizacji, przydzielając odpowiednie sumy wojewodom. Naczelnicy władz II instancji stwarzali następnie komitety miejscowe, które będąc dobrze obznajomione z potrzebami miejscowej ludności rolniczej, udzielały odpowiednich kwot, bacząc przytem, aby nie szły one na pokrycie podatku, ale na istotne potrzeby rolnicze. Min. Janicki, kończąc swoje wywody, zaznaczył, że rolnictwo w Polsce stoi na wysokim poziomie i staraniem rządu jest dbać o dalszy rozwój rolnictwa.

Po konferencji prasowej min. Janicki udał się do Grandhotelu na śniadanie, dane na jego cześć przez Małopolskie Tow. rolnicze, a o godz. 4 popołudniu wziął udział w posiedzeniu Wydziału wykonawczego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Wieczór minister był podejmowany bankietem w kuloarach prezydjum miasta. Dziś min. Janicki wyjeżdża do Wieliczki, poczem udaje się w dalszą podróż inspekcyjną po województwie krakowskiem.

—ooo—

Jugosłowianie w Krakowie

Wczoraj o godz. 4 popołudniu przybył do Krakowa chór jugosłowiański „Obilić", w składzie 130 osób. Na dworcu kolejowym zebrali się przedstawiciele władz, a to starosta krakowski dr. Bal imieniem wojewody, starosta Stańkowski, wicepr. Rolle, prezes kolei Prachtel, rektor Uniw. Jagiell. ks. dr. Zimmerman, kurator Owiński z wicekuratorem dr. Pollakiem, wizytatorami i dyrektorami szkół średnich, delegacje stowarzyszeń młodzieży akademickiej, młodzież szkół średnich, reprezentacje stowarzyszeń śpiewackich itd. Z chwilą wjazdu pociągu na peron, odegrała orkiestra 20 p. p. hymn jugosłowiański, oraz hymn państwowy polski. Po przemówieniach powitalnych goście udali się do swych kwater. Wieczorem chór „Obilić" wystąpił z koncertem pieśni jugosłowiańskich w sali Starego Teatru. Dziś goście zwiedzą Kraków i Wieliczkę, poczem udadzą się w dalszą podróż.

—ooo—

PROGNOZA NA ŚRODĘ. Na północnym zachodzie chmurno, miejscami mgła. W pozostałych okolicach kraju dość pogodnie. Ciepło, nocą przymrozki. Słabe wiatry zachodnie.

DR ZYGMUNT NOWAKOWSKI W KLUBIE SPOŁECZNYM. We czwartek 2 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu klubu społecznego, Rynek 32, dr. Zygmunt Nowakowski mówić będzie na temat „Łódź mojego żywota". Wstęp dla członków klubu 1 zł, dla gości 2 zł.

Uroczyste wręczenie instrumentów orkiestrze robotniczej
przez pracowników Kasy chorych

W sobotę 28 marca w sali Związku górników w Krakowie odbył się uroczysty wieczór z okazji wręczenia podgórskiej orkiestrze robotniczej instrumentów muzycznych, ufundowanych przez Związek pracowników Kasy chorych w Krakowie. W wieczorku wzięli liczny udział pracownicy Kasy chorych, lekarze, grono towarzyszów partyjnych i sympatyków. Między innymi wzięli udział w uroczystości tow. poseł **dr. Marek** z małżonką dr. Adą Markową, dr. **Zapałowicz**, kierownik Pogotowia Ratunkowego, dr. **Drozdowski**, lekarz pogotowia, dyrektor Kasy chorych **dr. Wł. Żychowicz**, tow. dr. **Kunicki**, p. prezesowa **Żuławska**, wiceprez. Kasy chorych p. **Steinberg**, dr. **Michałowski**, sekretarz Kasy z małżonką i in.

Uroczystość rozpoczął podgórski Chór Robotniczy odśpiewaniem pieśni robotniczej pod batutą tow. **Jaworskiego**.

Następnie dyr. **Władysław Żychowicz** imieniem pracowników Kasy chorych oddał tow. Jaworskiemu instrumenty, jako dar dla Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu. Wręczając dar, dyr. **Żychowicz** wygłosił piękne przemówienie, wskazując na wielkie spustoszenia, jakie poczyniła wojna we wszystkich niemal dziedzinach kultury. Mówca wspomniał o twórczej pracy, jaką wśród najcięższych warunków życiowych i ruiny ekonomicznej podjęła klasa robotnicza, która szybko zbudziła się z martwoty dni wojennych i podkreślił chlubną rolę, jaką na niwie kulturalnej spełnia Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu. Składając instrumenty na ręce wiceprezesa tegoż Towarzystwa tow. J. Jaworskiego dyr. Żychowicz zaznaczył, że wręcza je nie tylko jako dar materjalny, ale zarazem jako żywy symbol serdecznych uczuć, jakie wiążą pracowników Kasy chorych w Krakowie z resztą braci robotniczej i zakończył przemówienie następującem życzeniem pod adresem członków orkiestry: „Niechaj pieśń, jaka popłynie z serc i dusz Waszych, będzie tą serdeczną pieśnią, która łzy koi i żale ucisza; niechaj słodzi twardą dolę robotnika „co nie z soli ani roli, ale z tego co go boli" — żyje i umiera. Niech będzie jego pieśnią triumfu, umocnieniem i nowych sił zadatkiem."

Tow. **Jaworski** im. Towarzystwa Domu Robotniczego odebrawszy instrumenty w serdecznych słowach podziękował za cenny dar i za życzenia.

Nastąpiła część artystyczna wieczorku. P. **Emilja Sokolska**, art. dram. teatru Słowackiego, z siłą i artyzmem oddeklamowała wiersz Żuławskiego p. t. „Stance o pieśni" oraz utwory innych autorów. P. **Jadwiga Żmijewska**, artystka tegoż teatru, z artyzmem deklamowała wiersz „Fiat lux" A. Neumanowej. Silne wrażenie zrobiły dodatkowe deklamacje p. Żmijewskiej, wygłoszone przy akompaniamencie cytry p. **Grzegorza Senowskiego**. Artysta ten (teatru Słowackiego) zachwycał uczestników wieczorku swą mistrzowską grą na cytrze. P. **Zofja Barwińska**, art. „Bagateli", deklamowała z głębokiem odczuciem i artyzmem szereg utworów, zbierając w podzięce — jak wszystkie wykonawczynie artystycznego programu — gorące i przeciągłe oklaski. Wkońcu pp. **Leopold Zbucki** (Bagatela) oraz **Wacław Kolwas** rozweselali zebranych wesołym sketchem, odegranym z werwą i humorem.

Wszystkich artystów za ich wysoce artystyczne produkcje wynagrodzono rzęsistemi oklaskami.

Program artystyczny wieczorku dopełniły produkcje Chóru i orkiestry robotniczej, która na nowych instrumentach odegrała pięknie „Czerwony Sztandar".

Następnie toczyła się bardzo miła zabawa towarzyska.

Dochód z wieczorku przeznaczono na umundurowanie orkiestry, która po skompletowaniu wystąpi zapewne już w uroczystościach 1 Maja.

—ooo—

WALKA Z GRUŹLICĄ W POLSCE, rozpoczęta przed laty trzydziestu z inicjatywy prof. Ign. Baranowskiego, prof. Sokołowskiego z Warszawy, dra Tomasza Janiszewskiego, wówczas lekarza klimatycznego w Zakopanem, dra K. Dłuskiego, założyciela sanatorjum w Zakopanem, dra Seweryna Sterlinga, założyciela ludowego sanatorjum w Łodzi i kilku innych lekarzy, rozwinęła się przed wojną światową w każdej z dzielnic odrębnie, a tylko ogólne zjazdy lekarzy i przyrodników polskich były łącznikiem tych prac. Postępując wprawdzie zwolna z powodu ówczesnych stosunków politycznych i trudności ekonomicznych, osiągnęła walka z gruźlicą w Polsce dzięki wytrwałości jej inicjatorów do wybuchu wojny wcale poważne wyniki. Jednakże wojna osłabiła znacznie, a po części nawet przerwała działalność na tem polu i dopiero od wskrzeszenia Państwa polskiego praca w tym kierunku mogła być na nowo podjęta. Obecnie odbywa się ona już w takich rozmiarach, że nadszedł czas na przegląd jej stanu i wyników, oraz na opracowanie ogólnego systematycznego planu walki z gruźlicą w państwie, jako jedną z największych klęsk społecznych. Temu celowi służyć będzie zwołany do Krakowa na 16 i 17 maja br. **pierwszy Ogólno polski Zjazd przeciwgruźliczy.**

Ze względu na rozległe zadania, jakie w walce z gruźlicą ma sanitarna działalność czynników rządowych, samorządowych i instytucji ubezpieczenia społecznego, odbędzie się w Krakowie w związku ze Zjazdem przeciwgruźliczym i bezpośrednio po nim, w dniach 18 i 19 maja 1925 — **IV Zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich.**

Wobec doniosłości spraw bieżących przedmiotem obrad obu zjazdów, spodziewany jest nader liczny udział uczestników z całej Polski, a obradami temi zainteresują się z pewnością szerokie koła społeczeństwa.

Organizacją obu Zjazdów zajmuje się Komitet, związany z udziałem prezydjum miasta, Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiel., Towarzystw: lekarskiego, technicznego i higjenicznego oraz grona najwybitniejszych lekarzy i techników. Przewodniczącym Komitetu jest prof. dr Witold Orłowski.

OCHRONA PLANT. Magistrat wydał rozporządzenie, po myśli którego wszelkie niszczenie plantacji i ogrodów miejskich jest surowo wzbronione. W szczególności zakazane jest puszczanie wolno psów, które należy wodzić na smyczy, deptanie trawników, łamanie gałęzi, wyrywanie roślin, uszkadzanie ogrodzeń itp. Z uwagi, że prace wiosenne na plantacjach są już w toku, zwraca się szczególniejszą uwagę na zakaz swobodnego puszczania psów, które uganiając po plantach wyrządzają wielkie szkody w przeprowadzonych robotach. Niestosujący się do przepisów powyższego rozporządzenia będą pociągani do surowej odpowiedzialności karnej, a nadto zobowiązani będą do zwrotu odszkodowania.

KOBIETA ROMANTYCZNA. Pod powyższym tytułem wygłosi dwie pogadanki z dziedziny psychologji i literatury znany literat Jan Pietrzycki w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A—B, 39). Pierwszy wykład na temat: „Przyjaciele i wrogowie kobiet" odbędzie się w najbliższą niedzielę o godz. 7 wieczór. Temat drugiego wykładu: „Kobieta w literaturze, a w rzeczywistości".

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA STUDENTÓW AKADEMJI GÓRNICZEJ odbyło się 28 marca na którem dokonano wyboru nowego Zarządu, w skład którego weszli: P. Jacyna Wacław, jako prezes, P. Geringer Józef, jako wiceprezes.

KRADZIEŻ FUTER. Dnia 29 marca skradł nieznany sprawca z zamkniętego przedpokoju p. Anne Buczyńskiej przy ul. Bonerowskiej 7 futro męskie bobrowe z kołnierzem selskinowym kryte czarną materją wartości około 1000 zł.

Dnia 29 marca włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Anny Dobrowolskiej przy ul. Wolskiej 9, podczas nieobecności właścicielki i skradli kurtkę futrzaną (wierzch i spód futrzany) koloru bronzowego, taki sam zarękawek, 12 prześcieradeł i parę półbucików damskich ogólnej wartości 900 zł.

ŚLEDZTWO SĄDOWE W SPRAWIE REICHERTA. Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe przeciw Reichertowi b. dyrektorowi depozytów sądowych w kasie skarbowej w Krakowie, toczy się w dalszym ciągu, ze względu na olbrzymi materjał dowodowy. Równocześnie ze śledztwem w sprawie defraudacji, które prowadzi sędzia śledczy Świądrowski, wytoczono przeciw Reichertowi śledztwo o lichwę, którą miał uprawiać obwiniony przez szereg lat, spekulując pieniędzmi skarbowemi lub uzyskanemi z zastawu depozytów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr Czuma. Całe śledztwo potrwa jeszcze przez kilka miesięcy ze względu na konieczność bardzo skrupulatnego skontrolowania wszystkich wypadków sprzeniewierzenia.

WŁAMANIE. W nocy z 30 na 31 marca dostali się niewyśledzeni sprawcy po wybiciu szyby w oknie do mieszkania Jana Kordeckiego w Wieliczce, gdzie skradli po oderwaniu zamków od szuflad 12 noży, 12 widelców i 12 łyżek dużych, 12 łyżeczek i noży srebrnych mniejszych z monogramem J. D. oraz 1 widelec duży, 5 małych łyżeczek i 2 srebrne lichtarze z monogramem J. K. Sprawców spłoszono. Wartość skradzionego srebra nie podana.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz 19 „Don Juan". Wobec przedłużenia występów J. Węgrzyna i zatrzymania dekoracyj warszawskich w Krakowie, poemat Zorrilli będzie w dalszym ciągu grany przez cały ten tydzień, premiera zaś „Judasza" odłożono na termin późniejszy. W niedzielę popołudniu „Szklana góra".

Z TEATRU BAGATELA. Dziś program „Grand Guignolu" obejmuje: dramat Jana Sartene „W szponach", dramat „Le Viol" i wesołą farsę: „Chrońmy się Gustawie". Początek o godz. 7'30. Urwancowa „Zwierzątko" powraca na afisz we czwartek z pp. Relewicz-Ziembińską, Sznage-Andruszewską, Barwińską, Wesołowskim, Turskim, Ziembińskim w głównych rolach i wypełni wszystkie dni tygodnia do niedzieli włącznie.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś we środę poraz ostatni w tym sezonie „Perły Kleopatry" z Kramerówną, Wawrzkowiczem i Cybulskim w rolach głównych. Operetka ta po środzie schodzi na dłuższy czas z repertuaru. We czwartek „Clocio" z Czernekówną w roli tytułowej. W piątek występ gościnny Dobosz-Markowskiej, primadonny warszawskich „Nowości" w „Dzidzi" operetce Stolpe. Rolę „Dzidzi" kreowała Markowska w Warszawie z niebywałem powodzeniem. W niedzielę wieczór wystąpi Dobosz-Markowska w „Hrabinie Maricy".

MOTET I MADRYGAŁ W KRAKOWIE. — W piątek 3 kwietnia odbędzie się w sali Starego Teatru koncert drużyny śpiewaczej szwajcarskiej zostającej pod dyrekcją Henryka Opieńskiego, a zawiązanej przez tegoż muzyka w Szwajcarji w czasie wojny pod nazwą: „Motet i Madrygał". Te dziwnie brzmiące nazwy „Motet i Madrygał", są nazwami starożytnych form muzycznych, których to wykonywaniem zajmuje się tow. szwajcarskich śpiewaków pod kierunkiem p. Opieńskiego, dyr. konserwatorjum w Poznaniu. Taż sama drużyna artystyczna produkowała się przed dwoma laty w Krakowie wzbudzając u miłośników starodawnej muzyki pełne uznanie i zachwyt. — Tow. „Motet i Madrygał" nie jest organizacją zarobkową, lecz idealistyczną, a dochód z koncertu krakowskiego przeznaczony jest na cele filantropijne. W programie znajdują się starodawne motety i pieśni, oraz ustępy z mszy i kolendy, poczynając od wieku XVI, a kończąc na kolendach Niewiadomskiego. Koncert ten obudził miłośników starodawnej muzyki wielkie zainteresowanie.

BRONISŁAW HUBERMANN, nasz sławny skrzypek-wirtuoz, wystąpi z drugim i ostatnim koncertem we czwartek 2 kwietnia.

KONCERT „ECHA". W dzisiejszym koncercie chór „Echa" wykona dwie serenady z akompanjamentem harfy, a mianowicie: Griega w przeróbce Świerzyńskiego (taniec Anitry) i popularną serenadę B. W. Walewskiego „A kiedy przyjdę". Koncert zaszczycą swą obecnością delegaci jugosłowiańskiego chóru „Obilić". Na koncert „Echa" wszystkie bilety rozsprzedane.

II FESTIWAL MUZYCZNY odbędzie się w Pradze w dniach od 15—20 maja staraniem międzynarodowego Tow. dla muzyki współczesnej.

—ooo—

Z Polski

DAR NARODOWY DLA ŻEROMSKIEGO. Z inicjatywy wojewody pomorskiego Wachowiaka powstał na terenie Pomorza specjalny komitet, którego zadaniem będzie gromadzenie funduszów na kupno majątku ziemskiego celem ofiarowania go w darze Stefanowi Żeromskiemu.

SAMOBÓJSTWO MAJORA. W niedzielę o g. 8 rano w willi Wanda należącej do p. Śmiałowskiego w Falenicy, postrzelił się z rewolweru w skroń w celu samobójczym 55-letni Stefan Bolesław Posławski, major rezerwy W. P. Komendant posterunku policji w Falenicy st. przodownik Lenard, widząc, że Posławski daje jeszcze znaki życia nałożył mu prowizoryczny opatrunek i przewiózł desperata w stanie b. ciężkim do Warszawy, gdzie jednak na dworcu Gdańskim mimo ratunku lekarza Pogotowia major życie zakończył. Przy denacie znaleziono list treści następującej: „Odbieram sobie życie z winy swego kuzyna, któremu w 1923 roku pożyczyłem 40 miljonów marek za co zobowiązał się mnie utrzymywać, lecz przyrzeczenia nie spełnił". Doraźnym powodem samobójstwa był brak pracy i środków do życia.

Posławski przez szereg lat służył w armji rosyjskiej w randze podpułkownika.

POŻAR W TEATRZE CENTRALNYM. W niedzielę około godz. 4 po południu wynikł pożar w gmachu teatru żydowskiego przy ul. Leszno w Warszawie. Z niewiadomej narazie przyczyny zapaliły się dekoracje, znajdujące się na scenie. Od dekoracyj zajął się sufit oraz meble. Wydobywający się dym na dachu zauważył pierwszy zamieszkały w tymże domu strażak, który zaalarmował straż, a jednocześnie sam przystąpił do akcji ratunkowej.

W niespełna trzy minuty od alarmu przybyły oddziały straży ogniowej, które pożar w przeciągu 20 minut ugasiły. Dzięki szybkiej i energicznej akcji ratunkowej gmach teatru ocalał. Spaliły się jedynie lub uległy zniszczeniu przez wodę część sufitu, dekoracje, dwa garnitury mebli (salonowe i biurowe) oraz różne drobne rekwizyty teatralne.

Ponieważ pożar wybuchł po próbie sądzą, iż powstał z nieostrożnego porzucenia niedopałka z papierosa.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE RABUNKU POCZTOWEGO. Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie napadu na pocztę główną i rabunku 32.500 zł. stwierdzają coraz wyraźniej winę aresztowanych woźnych pocztowych, którzy konwojowali transport i byli prawdopodobnie w zmowie z bandytami. Na ślad bandytów dotychczas wpaść nie zdołano.

—ooo—

Z zagranicy

ZABURZENIA STUDENCKIE W PARYŻU. W związku ze starciem, jakie w ubiegłą sobotę miało miejsce w paryskiej dzielnicy Quartier Latin pomiędzy studentami Sorbony a policją oraz w związku z zajściem na wydziale prawnym Sorbony w ciągu poniedziałku, od rana do godziny 2 po południu odbywały się w ministerstwie narady celem ustalenia odpowiednich środków dla zlikwidowania nienormalnej sytuacji. W godzinach popołudniowych minister oświecenia publicznego wydał zarządzenie o zawieszeniu w czynnościach dziekana wydziału prawnego oraz nakazał zamknięcie fakultetu aż do odwołania. Z pośród studentów, którzy brali udział w rozruchach, zostało pięciu skazanych wyrokiem sądu karnego na karę aresztu od dwóch dni do dwóch miesięcy z zawieszeniem wykonania kary.

CHOROBA KRÓLA RUMUNJI. Stan zdrowia króla Ferdynanda znacznie się poprawił i niema już niebezpieczeństwa krwotoku, który wydarzył się w sobotę. Przyczyną choroby jest przemęczenie. Lekarze zalecili królowi, aby przez pewien czas się szanował.

KATASTROFA KOLEJOWA NA SYBERJI. Na skutek katastrofy kolejowej pod Irkuckiem, gdzie lawina śnieżna rozbiła pociąg, 16 osób zostało zabitych, 80 rannych.

Podwyższenie opłat paszportowych

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Urzędy wydające paszporty zagraniczne otrzymały 31 marca z ministerstwa spraw wewnętrznych polecenie podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne normalne ze 100 zł. na 250 zł., zaś wielokrotne paszporty do wysokości na 750 zł. **Opłaty za paszporty ulgowe nie zostają zmienione.** Rozporządzenie to wchodzi w życie prawdopodobnie z dniem 1 kwietnia.

Zgon dra Tertila

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 31 marca.

Dzisiaj o godzinie 4 po południu zmarł dr. Tadeusz Tertil w wieku lat 60. Dr. Tadeusz Tertil, adwokat, od roku 1912 przez dwanaście lat sprawował jako burmistrz rządy w Tarnowie. Na tem stanowisku zasłużył się bardzo dla miasta, przeprowadzając szereg inwestycyj, które pod względem kulturalnym postawiły Tarnów w rzędzie pierwszych miast Polski. Rozumiejąc ducha czasu, potrafił po przewrocie współpracować z radnymi IV kurji, i idąc za wskazówkami siedmiu radnych socjalistycznych starał się zawsze uwzględniać potrzeby ludności robotniczej miasta. Po krwawych zajściach 8 listopada 1923 magistrat i rada miejska jednomyślnie stanęła po stronie robotników, asygnując pewną kwotę pieniężną na koszta pogrzebu i zarządzając żałobę. Za to zemścił się na niej Witos, z którego poduszczenia spadł na miasto szereg represyj, m. i. rozwiązanie rady miejskiej i rządy komisarskie.

W r. 1908 dr. Tertil uzyskał mandat posła do Sejmu krajowego. Od roku 1911 był posłem miasta Tarnowa do parlamentu austrjackiego. W roku 1918 Koło polskie obrało zmarłego swym prezesem, po przewrocie zaś był dr. Tertil prezesem Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Do wyborów w r. 1919 nie stanął, W r. 1923 wraz z baronem Götzem Okocimskim utworzył mieszczańską listę „Łączności narodowej". Lista ta skupiła niewielką liczbę głosów i mandatu nie uzyskała. Od tej chwili dr. Tertil całkowicie usunął się z życia politycznego.

Dr. Tertil należał początkowo do narodowej demokracji, później do stronnictwa demokratycznego. Kiedy różne żywioły inteligencji polskiej podjęły próbę skonsolidowania swych sił w Demokratycznej unji narodowo-państwowej, dr. Tertil przyłączył się do tych poczynań. Niewątpliwie szczery i uczciwy demokrata, nie miał jednak łączności z zorganizowanemi masami ludowemi i dlatego podzielił ostatnio los niedobitków t. zw. demokracji bezprzymiotnikowej. Niepowodzenie wyborcze wpłynęło na niego przygnębiająco.

Zmarły był też wiceprezesem Związku miast polskich. Na ostatnim zjeździe tego Związku w Katowicach odważnie i stanowczo wystąpił w obronie 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej do gmin.

Osobiście był człowiekiem nieposzlakowanym i powszechnie szanowanym.

Przed kilku dniami zachorował obłożnie, recydywa zapalenia ślepej kiszki i zapalenie opony były przyczyną śmierci.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 1 kwietnia.

O ZABÓJSTWO

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Leopoldowi Januszowi, Wojciechowi Tynorowi, Kazimierzowi Bierzanowskiemu, Janowi Brosiowi, Stanisławowi Tynorowi i Andrzejowi Malinowskiemu, wszystkim z Czyżyn pod Krakowem, oskarżonym o zbrodnię zabójstwa, względnie dalszego w niej udziału. Dnia 14 stycznia 1923 przyszło między parobczakami z Mogiły, a oskarżonymi z Czyżyn do bitki, podczas której Piotr Tynor i Stanisław Mars zostali ciężko ranni. Mars wskutek zadanej mu w plecy rany zmarł w dwa dni potem w szpitalu św. Łazarza. Śledztwo nie zdołało ustalić, kto z obwinionych zadał Stanisławowi Marsowi cios śmiertelny, jednak na podstawie zeznań świadków wszyscy obwinieni rzucili się na Marsa. Obwinieni przyznali się częściowo do winy i tłómaczyli się, że byli w stanie podpitym. Trybunał na podstawie przeprowadzonej rozprawy, wydał wyrok, mocą którego Leopold Janusz skazany został na 1 rok więzienia, zaś Wojciech Tynor i Jan Broś, każdy na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Reszta obwinionych została uwolniona. Trybunałowi przewodniczył sso. Stokłosa, wotowali sso. Münnich i sso. Pelczar, oskarżał prok. Wołoszczuk, bronili adw. dr. Nehmer i adw. dr. Woźniakowski.

SENAT

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 31 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przyjęto nowelę do ustawy o **państwowej służbie cywilnej**, ktora to nowela uniezależnia zwalnianie i mianowanie urzędników Najwyższej Izby kontroli od rządu. Następnie referowano sprawę **stabilizacji urzędników państwowych**. Przyjęto następującą rezolucję: „Senat stwierdza, że przesuwanie terminu stabilizacji wprowadza **stan ciągłej niepewności bytu w szeregach urzędniczych** i wpływa ujemnie na stan spraw administracyjnych we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Wobec tego Senat uważa, że urzędnicy odpowiadający wszystkim wymaganiom ustawy **winni być bezzwłocznie stabilizowani**, termin zaś ustabilizowania innych nie powinien ulegać dalszemu odroczeniu“. Ustawę i rezolucję **przyjęto**. Następnie **przyjęto** bez zmian ustawę zmieniającą niektóre przepisy o kosztach sądowych, ustawę o języku urzędowym w sądach b. dzielnicy pruskiej ustawę o ulgach dla aplikantów przy sądach w Warszawie, Lublinie i Wilnie, oraz ustawę o wyścigach konnych. W głosowaniu **odrzucono** wnioski mniejszości o zniesieniu totalizatora 45 głosami przeciw 31. Następne posiedzenie jutro o godzinie 4 popołudniu.

—ooo—

SEJM

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 31 marca.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu odbyło się pod przewodnictwem tow. wicemarszałka Moraczewskiego. Odesłano do komisji ustawę o ratyfikacji konwencji handlowej z Francją i Szwecją, następnie przyjęto ustawę o zamianie gruntów państwowych na grunta prywatne w **Krakowie** i przy stacji Węgierska Górka, wreszcie ustawę o wywłaszczeniu nieruchomości pod budowę sądu okręgowego w Łodzi. W pierwszem czytaniu odesłano do komisji skarbowej ustawę o opłatach za nadzór nad zdrowotnością zwierząt domowych. Dalej referowano ustawę w sprawie mieszanego trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego. Ustawę **uchwalono** w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucją. Następnie przystąpiono do „węża morskiego“ obecnej sesji Sejmu, t. j. do ustawy o mierniczych przysięgłych. Dyskusja w tej sprawie jeszcze trwa.

—ooo—

Komisje sejmowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 31 marca.

Komisja **budżetowa** w trzeciem czytaniu przyjęła budżet ministerstwa spraw wojskowych.

Komisja **konstytucyjna** przystąpiła do obrad nad **ustawą o zgromadzeniach**. Referent ustawy stanął na stanowisku rządowem, zapowiadając szereg poprawek do ustawy. Koreferent projektu ustawy, **tow. poseł Czapiński**, dowodził, że omawiany projekt ustawy zawiera szereg **antykonstytucyjności**, zbijając twierdzenie referenta, jakoby projekt ten był oparty na wzorach angielskich. Tow. Czapiński wskazuje na niedomagania naszego aparatu administracyjnego, których rażącym przykładem jest starszy przodownik policji państwowej, Muraszko. Poseł Czapiński domaga się **odrzucenia ustawy**. Nad wnioskiem tow. Czapińskiego rozwinęła się dyskusja. Wniosek tow. Czapińskiego **popierali** pos. Bagiński (Wyzwolenie), Wilczyński (NPR), ks. Kubik (chrześć. narod.), Koło żydowskie i klub ukraiński. W głosowaniu wniosek tow. Czapińskiego **upadł** 14 głosami przeciw 16.

Związki i zgromadzenia

CZŁONKÓW ZARZĄDU ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH, RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I WYDZIAŁU RADY ROBOTNICZEJ PPS uprasza się o przybycie na wspólne posiedzenie we środę 1 kwietnia o godz. 6 wieczorem, przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro.

ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY LEGJA przyjmuje wpisy nowych członków do sekcji: piłki nożnej, lekkoatletycznej, bokserskiej, ciężkoatletycznej i kolarskiej. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 9 wieczór w Sekretarjacie Klubu przy ul. Dunajewskiego 5, III. piętro.

Po niedzielnym wyborze prezydenta Niemiec

GŁOSY PRASY BERLIŃSKIEJ

Berlin. (PAT) Omawiając rezultaty głosowania, zaznaczają tu, że socjalni demokraci gotowi są przystąpić z innemi partjami lewicowemi do **utworzenia wspólnego bloku republikańskiego**, celem przeprowadzenia w nowem głosowaniu wspólnego kandydata. „Voss. Ztg“ zaznacza, że najbardziej odpowiednim kandydatem bloku lewicowego byłby **Otto Braun**, kandydat socjalistyczny, a to zarówno dzięki zaletom osobistym, jak i ze względu na siły i liczebność partji. Jednak wysunięcie Brauna jako wspólnego kandydata lewicy wzmocniłoby agitację i spójność wewnętrzną prawicy. Dlatego organ demokratyczny przypuszcza, że dla dobra sprawy socjalni demokraci zgodzą się na wspólnego republikańskiego kandydata niesocjalistę. „Berl. Tageblatt“ zaznacza, że partje republikańskie uzyskały w wyborach **znaczną przewagę nad blokiem prawicowym**. Rozstrzygnięcie zależy teraz od stanowiska lewicy.

GŁOSY PRASY PARYSKIEJ

Paryż. (AW) „Matin“ omawiając wybory w Niemczech, stwierdza, iż pomimo znacznej liczby głosów, które padły na kandydata prawicy, stan posiadania stronnictw republikańskich bynajmniej się nie zmniejszył, lecz przeciwnie wskazuje wzrost. Jest to dowodem **wzmożenia się sił republikańskich w Niemczech**. „Echo de Paris“ podkreśla klęskę generała Ludendorffa, który zdołał uzyskać kilkaset tysięcy głosów.

Socjaliści wycofują Brauna?

Berlin. (AW) Senzacją dnia stało się oświadczenie socjalistów w „Vorwaerts“, iż **nie zamierzają upierać się przy drugiem głosowaniu o osobę własnego kandydata**. Pierwsze głosowanie dało socjalistom **wielki triumf moralny**, ale przy drugiem głosowaniu chodzi nietylko o triumf moralny, lecz także o zwycięstwo w walce z prawicą i zwolennikami monarchji. Gdyby okazało się, że kandydat socjalistyczny nie może **skupić** przy drugich wyborach głosów wszystkich republikanów, to **zgodzą się na kandydata, wszystkich stronnictw republikańskich**, któryby mógł skupić wszystkie głosy. Tego wymaga dobro republiki.

TELEGRAMY

UMOWA ARBITRAŻOWA Z HOLANDJA

Warszawa (tel. wł. „Naprz.“). Jak się dowiaduje Wasz korespondent, z inicjatywy rządu polskiego rozpoczną się wkrótce między Polską a Holandją rokowania o traktat arbitrażowy. Zaznaczyć należy, że Holandja do tej chwili nie zawarła z żadnem państwem podobnego traktatu.

STRAJK W REWIRZE OSTRAWSKIM

Morawska Ostrawa. (PAT) Sytuacja strajkowa w rewirze ostrawskim jest na ogół niezmieniona. Na 64 przedsiębiorstwa przemysłowe w rewirze tylko w 6 przedsiębiorstwach strajkują robotnicy. W przemyśle metalurgicznym i chemicznym strajkuje około 15 proc. W kopalniach węgla strajkowało wczoraj przedpołudniem 67'9 proc., popołudniu 72'3 proc. Z wyjątkiem 2 wypadków, w których żony strajkujących poturbowały pracujących górników, panował na ogół wszędzie spokój. Dyrekcje kopalń zawiadomiły strajkujących górników, że robotnikom, którzy opuszczą 6 szycht z rzędu, wypowiedzą pracę.

SKUTKI ZABAWKI W WOJNĘ

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse' donosi z Detmold: Między Volkheim a Hausberg (Niemcy), odbyły się 31 marca ćwiczenia Reichswehry, podczas których nowowybudowany przez pionierów most zawalił się w czasie przemarszu wojska. — **Utonęło 50 do 100 żołnierzy.**

REKONSTRUKCJA GABINETU PASICZA

Białogród (PAT). Półoficjalne „Nowosti“ donoszą, że rząd Pasicza we środę zgłosi dymisję. Rekonstrukcja gabinetu przyniesie tylko zmiany personalne, natomiast nie zmieni się stosunek cyfrowy ministrów radykalnych i ministrów niezależnych demokratów. Wobec tego rekonstrukcja gabinetu niema znaczenia dla ogólnej polityki rządu.

TROCKI ŻYJE I GADA

Moskwa (PAT). W Suchumie na Kaukazie podczas pośmiertnej akademji na cześć ofiar katastrofy lotniczej koło Tyflisu między innymi wygłosił mowę Trocki, który oświadczył, że przyczyną katastrofy nie był wypadek, lecz **zamach mieńszewików**. Oświadczenie to wywołało sensecję.

Ryga (AW). Jak donoszą z Moskwy, rząd sowiecki wydał telefoniczne rozporządzenie, aby władze portowe na Czarnem morzu otoczyły bacznym nadzorem wszystkie okręty wyjeżdżające z portów czarnomorskich. Polecono dokonywać szczegółowej rewizji nawet na okrętach będących na pełnem morzu. Zarządzenia te stoją w związku z tajemniczem zniknięciem Trockiego. (A on tymczasem gada na Kaukazie).

—ooo—

Wielka katastrofa w kopalni

Newcastle. (PAT) W pewnej kopalni w Scotowood zalała woda 200 górników. 164 górników zdołano uratować, **35 poniosło śmierć.**

Aresztowanie komandora marynarki polskiej

Warszawa. (Tel. wł. „Nap“). Z rozkazu prokuratorji wojskowej aresztowano komandora marynarki wojennej Bartoszewicza - Stachowskiego. Aresztowanie to jest wynikiem śledztwa prowadzonego przez korpus kontrolerów w sprawie nadużyć przy dostawach dla marynarki. Bartoszewicz-Stachowski żył w Warszawie na bardzo szeroką stopę, zajmował wytwornie umeblowane mieszkanie, w którem przyjmował bardzo liczne towarzystwo. Ciekawe szczegóły co do żony Bartoszewicza podaje „Kurjer Czerwony“. Podaje ten dziennik między innemi, że żonę swoją zapisał Bartoszewicz raz jako przyjezdną z Belgji, później poprawił to na przyjezdną z Rosji. Polska policja polityczna oddawna tropi brata p. Bartoszewiczowej, jako **niebezpiecznego szpiega**. Niewiadomo, gdzie się ukrywa. Przed dwoma laty głośna była sprawa tajemniczej kradzieży; w mieszkaniu Bartoszewicza zginęła wtedy w niewyjaśniony dotychczas sposób **teka z ważnemi dokumentami wojskowemi**.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: Mleko zbierane 1 litr 25—30 gr, mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr, śmietana słodka 1 litr 60—70 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł, masło 1 kg 4'50—5 zł, ser 1 kg 1—1'20 zł, jaja kopa 5'80—6 zł, jaja sztuka 10—11 gr, kury sztuka 4—7 zł, kaczki żywe sztuka 5—7 zł, gęsi żywe sztuka 6—14 zł, indyki sztuka 15—20 zł, indyczki sztuka 12—14 zł, ziemniaki 1 kg 13—14 gr, buraki 1 kg 18—22 gr, selery 1 kg 70—1'20 zł, czosnek 1 kg 3—3'50 zł, karpiele sztuka 4—6 gr, kalarepa sztuka 10—25 gr, szpinak 1 kg 1—1'50 zł, chrzan 1 kg 1—2 zł, kalafiory 1 sztuka 80—2'50 zł, jabłka krajowe 1 kg 1'20—1'50 zł, jabłka stoł. zagr. sztuka 1'40—2 zł, cytryna sztuka 5—8 gr, pomarańcza 15—30 gr.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Don Juan“ (gośc. wyst. J. Węgrzyna).

TEATR BAGATELA

Środa: „Grand Guignol“.

OPERETKA NOWOŚCI

Środa: „Perły Kleopatry“.

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)

Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Środa: Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej (literatura polityczna) — prof. W. Korolewicz.

KINOTEATRY

Nowości: 2 komedje: „Sherlock Junior“ i „Lekcja miłości“.
Reduta: „Kobieta-Sfinks“.
Uciecha: Jiskor, tragedja w 8 aktach.
Wanda: „Dyktator dzikiego Zachodu“.
Warszawa: „Oskarżam!... J'accuse!...“, dramat w 9 aktach.

W KINOTEATRACH

—o—

KINO „NOWOŚCI" — **„Biała siostra"**. Liljana Gish zmieniła firmę! Z pod komendy Griffithe przeszła pod sztandar Henry Kinga i słusznie twierdzi Irzykowski (Wiadomości Literackie nr. 11), że na tej zamianie źle wyszła. Talent Gish'ki poza jej specyficznym urokiem niewinności ma linję dosyć nieskomplikowaną i zakres interpretacyjny nie wielki. Griffith eksploatował ją nadzwyczajnie dostosowując scenarjusze do jej indywidualności mając uzasadnioną nadzieję, że taka taktyka utrzyma ją jeszcze długo na parytecie gwiazdy. King natomiast idzie utartą przez reżyserów drogą; naprzód kontruuje scenarjusz, a potem daje wskazówki aktorce jak według intencji jego ma zagrać. Dlatego w „Białej siostrze" choć i tu Liljana Gish robi jak zwykle „uciśnioną niewinność" to jednak istotnie ją tylko „robi" i czuje się pewien przymus w grze, a już tam gdzie należy użyć akcentu ekspresji gra jej zawodzi (scena w laboratorjum). Zasadniczo możnaby podzielić cały film na część, w której na tle niskomplikowanej scenerji Liljana gra doskonale i część drugą uformowaną dla wybuchu Wezuwiusza, trzęsienia ziemi, powodzi, gdzie dla gry Białej siostry brakło miejsca a nieliczne odcinki, z których ostatecznie możnaby cośkolwiek wydobyć potraktowano szablonowo. Godna pochwały jest zwięzłość fragmentu z ekspedycji włoskiej do Afryki, gdyż wielbłądy, oazy wszelkie arabizowanie, turczenie i haremizowanie filmów stało się plagą nie do zniesienia. Wybuch wulkanu nie przejmował grozą, natomiast rzeka zalewająca rwącym nurtem miasteczko była naprawdę nieokiełzanym żywiołem a nie burzą w szklance wody albo gotującemi się w rondlu powidłami, jak wzbieranie lawy w kraterze, nazwał Irzykowski.

S. B.

CZYTELNIA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5 II p. na lewo) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wieczór, w niedzielę od 9.30 do 1 w poł., posiada pisma codzienne, tygodniki ilustrowane oraz miesięczniki naukowe.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310)